Nr. 228. Kraków, Niedziela 4 Października 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

„**NOWE MODY**“ zostaną znacznie powiększone, przybędą bowiem dwa dodatki:

1) Oprócz części literackiej w tekście dołączany będzie do każdego numeru „**DODATEK LITERACKI**“, pod redakcyą znanej i na konkursie odznaczonej literatki, p. Daleckiej.

2) Co miesiąc dodawane będą „**Ubrania dla dzieci**“, objętości arkusza (z ilustracyami). Dodatek ten poświęcony będzie modom dziecinnym.

Mimo tego powiększenia cena prenumeracyjna „**Nowych Mód**“ pozostaje t a s a m a, a prenumeratorzy *Nowej Reformy* mogą je nadal otrzymywać po cenie zniżonej, jak dotychczas, **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Fiasko pomysłów Rady szkolnej.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujące spostrzeżenia i uwagi, które w zupełności podzielamy:

Tak się zdarzyło, że w ciągu ubiegłego lata miałem sposobność zwiedzić wiele okolic dawno niewidzianych. A że z zamiłowaniem zajmuję się szkołami, chociaż do cechu nauczycielskiego nie należę, zwróciłem przedewszystkiem uwagę na szkoły i starałem się z autopsyi zbadać, o ile szkoły od kilku lat się rozwinęły i podniosły. Z ubolewaniem jednak spostrzegłem, że panuje w nich *status quo ante,* a nawet tu i owdzie okazuje się pewne zacofanie. Liczba szkół taka sama, jak była, wogóle dosyć znaczna, choć w wielu włościach możnaby się zapytać, dlaczego szkoła dotychczas nie założona? Ale to mniejsza, gdyż wiemy, że założenie każdej szkoły napotyka trudności, jak uprzedzenie ludu, brak budynku, niechęć do prestacyi i t. d. Ale, co ważniejsze, wiele szkół, i to takich, gdzie dawniej pracowali dobrzy nauczyciele, o b e c n i e s t o i o p u s t o s z a ł y c h i zamkniętych.

— Skąd to pochodzi?—zapytałem ludzi kompetentnych.

— Różne są powody — odpowiedziano mi, — a przedewszystkiem brak nauczycieli, p o c h o d z ą c y z u c i e c z k i i c h z e s t a n u n a u c z y c i e l s k i e g o, a ta ucieczka ma główne źródło w n i e d o s t a t e c z n e j p ł a c y n a u c z y c i e l s k i e j. Kto może, myśli tylko o przeniesieniu się do innego zawodu. Powiększenie rzekome płacy na 350 złr. jest ironią i nie przyczyni się w niczem do polepszenia bytu nauczycielskiego na wsi. Drugim powodem jest wyjałowienie posad nauczycielskich przez przenoszenie nauczycieli do miasteczek na posady w pięcio- i sześcioklasowych szkołach. Cel przyświecający zakładaniu tych szkół ostatnich był niezawodnie piękny, ale skutki nie dopisały zamiarowi. Najlepsi i najtężsi nauczyciele wiejscy, po których pracy dla ludu kraj najwięcej mógł się spodziewać, opuścili swe posady i przenieśli się do miasteczek, aby tam stać na czele klas o pięciu, dziesięciu lub piętnastu uczniach,—g d y ż t a k a f r e k w e n c y a p o j a w i a s i ę w w i e l u m i a s t e c z k a c h, — a po wsiach szkoły stoją zamknięte lub powierzane bywają młodym adeptom, którzy wcale żadnych egzaminów, ani żadnego doświadczenia nie mają. Zaiste, ktoby chciał ludowi wyrządzić dotkliwą krzywdę, nie mógłby jej dosadniej wyrządzić, jak przez wprowadzenie w życie owych okazów szkół wieloklasowych o małej frekwencyi.

A propos tych szkół małomiasteczkowych dowiedziałem się, że na początku bieżącego roku Rada szkolna krajowa wydała do podwładnych organów rozporządzenie, aby tam wszędzie, gdzie frekwencya jednej klasy nie wynosi 15 uczniów, k l a s y p i ą t ą i s z ó s t ą z u p e ł n i e z w i j a n o. Już w przeszłym roku domagała się opinia publiczna tego kroku. Bardzo dobrze się stało, że przynajmniej po roku zwinięto klasy tych szkół, b ę d ą c e j e d y n i e b a l a s t e m, o b c i ą ż a j ą c y m f u n d u s z s z k o l n y i w y m o w n y m d o w o d e m, d o c z e g o p r o w a d z i t e o r y a p o z b a w i o n a w s z e l k i e j p r a k t y k i a p e ł n a u t o p i i, n i e w o l n e j o d z a r o z u m i a ł o ś c i.

W niektórych szkołach chciałem się przypatrzeć owym ogrodom i gruntom szkolnym, o których w Sejmie tyle mówiono. Ogrody, jak ogrody; widać na nich drzewa owocowe, tu i owdzie zdziczałe, i jarzyny zwykłe; tylko wyjątkowo spostrzeżesz na nich usilną pracę i pewną tendencyę do podniesienia gospodarstwa wiejskiego. Dziwić się temu nie można, gdyż nauczyciel, a tem mniej nauczycielka mało ma sposobności i możności do racyonalnego traktowania ogrodnictwa. Dobrze jest przynajmniej, jeżeli ogród nie stoi pustkowiem, jak to w kilku szkołach widziałem. Grunt szkolny, którego wielkie zalety wykazywał poseł Cielecki, tak dalece, iż w miejsce podwyższenia płac chciał nauczycieli obdarzyć drugim morgiem gruntu, ten grunt jest po większej części iluzorycznym. Nauczyciel bowiem, nie mogąc go należycie obrobić, wydzierżawia go za niską cenę od 5 do 8 złr. rocznie, albo też gdy gmina nie może mu go w naturze dostarczyć, taką kwotę od gminy pobiera. Czy ten grunt przyczynia się do podniesienia dobrobytu nauczyciela, a przynajmniej do podniesienia rolnictwa, niechaj odpowiedzą ci, którzy mu się dokładnie przypatrzyli. „*Grau ist alle Theorie!*“

Szkoły wydziałowe męskie, do których tyle przywiązywano nadziei, d o t y c h c z a s j a k o ś n i e p r o s p e r u j ą. Gminy miejskie, zawezwane do ich zakładania, i to gminy odznaczające się dotychczas wielką gorliwością i poświęceniem dla spraw oświaty, wręcz oświadczyły, ż e t a k i c h s z k ó ł n i e u w a ż a j ą z a p o t r z e b n e, i że do ich założenia żadnemi datkami przyczyniać się nie chcą. Trudno zaś narzucać szkoły, których potrzeby sama gmina nie uznaje. Więc czekajmy, aż zjawi się mowca, który potrafi opornych przekonać o potrzebie szkół wydziałowych, które dotychczas jakoś się nie wiodą.

Koncert „rosyjski“ w Paryżu.

Z P a r y ż a donosi nam nasz korespondent:

We środę 30 września na wystawie muzyczno-teatralnej w Paryżu odbył się „wielki koncert muzyki rosyjskiej“. Sam prezes ministrów, M e l i n e, znalazł chwilkę czasu, ażeby wirtuozowi, przedstawiającemu na estradzie koncertu sztukę „rosyjską“, ostentacyjnie uścisnąć dłoń. Tu wypada powiedzieć, że wirtuozem tym był pan Stanisław B a r c e w i c z, „oficyalny delegat konserwatoryum warszawskiego“, j a k o p i e w a a f i s z, z a p o w i a d a j ą c y „w i e l k i k o n c e r t m u z y k i r o s y j s k i e j“. A oto w załączeniu program tej ostatniej:

Danser Circassiens	Cesar Cui
Concerto Re minor (M. Barcewicz)	W i e n i a w s k i
Dans de Bayadères	Rubinstein
a) Melodie)	P a d e r e w s k i
b) Mazurka) (M. Barcewicz)	K ą t s k i
Andante du quatuor	Tchaikowski
Introduction et rondo capricioso (M. Barcewicz)	Saint-Saëns

Jedynym solistą koncertu „muzyki rosyjskiej“ był zatem p. Stanisław Barcewicz, wykonujący Paderewskiego, Kątskiego i Wieniawskiego! Audytoryum znalazło podobno, że muzyka „r o s y j s k a“ jest prawdziwie czarująca i że „r o s y j s k i Paganini“ (tak nazywa Barcewicza *Temps)* wart jest być jej oficyalnym przedstawicielem.

W sobotę więc 3 października odbędzie się drugi koncert podobny. Nie znam jeszcze jego programu. Miejmy jednak nadzieję, że oficyalny delegat konserwatoryum warszawskiego zapozna publiczność francuską z innymi jeszcze przedstawicielami muzyki r o s y j s k i e j, a więc np. z Chopinem, Komorowskim, Moniuszką i Żeleńskim.

Bezczelność sprzymierzonych reżyserów koncertu, Francuzów i Moskali, jest nam znaną oddawna: cały więc przytoczony jej epizod nie zadziwi zapewne nikogo, chociaż jest czemś, co przechodzi miarę zwykłych jej objawów. Dziwić tylko i gorszyć musi, że p. Stanisław Barcewicz pozwolił użyć swego nazwiska w podobnej sprawie, pomimo, że fundusze na podróż do Paryża mógł otrzymać od konserwatoryum warszawskiego. Ale jeden punkt nas tylko niepokoi: co zrobią mianowicie tak ohydnie okradzeni ze swej narodowości artyści polscy? — Umarli w grobie się nie poruszą dla protestu, co zrobią żywi? Bo któż, jeśli nie oni, ludzie wolni, niezależni, często cieszący się uznaniem całego świata, może napiętnować to ohydne kłamstwo w oczach publiczności europejskiej? C z e k a m y. *J. G.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 2 października.

Z Koła polskiego.

(?) Sensacyjna wieść doszła dziś z Koła polskiego: Pan Filip Z a l e s k i złożył godność prezesa Koła polskiego.

Wprawdzie stanowisko p. Z a l e s k i e g o od dłuższego już czasu było co najmniej zachwiane, nikt jednakże nie spodziewał się tak szybkiej rezygnacyi, i to pod sam koniec kadencyi Izby poselskiej.

Trudno uwierzyć, żeby jedynie choroba była powodem tego nagłego postanowienia. Koło polskie „jak zwykle“ ustępującemu prezesowi wyraziło cześć i uznanie, a p. Jędrzejowicz podniósł nawet jego pracowitość.

Mimo tak wielkiego żalu za dawnym przewodniczącym, niemal tym samym tchem uchwalono już w niedzielę przystąpić do wyboru nowego przewodniczącego. Największe szanse dotychczas ma p. J a w o r s k i.

Przewodniczący p. J ę d r z e j o w i c z, otwierając posiedzenie, poświęcił dłuższe przemówienie pamięci ś. p. C z e r k a w s k i e g o. Następnie odczytał pismo p. Z a l e s k i e g o, w którem tenże, tłómacząc się ciężką chorobą uszną, składa godność prezesa klubu.

Pos. J ę d r z e j o w i c z w dłuższem przemówieniu kreśli zasługi ustępującego prezesa, poczem Koło jednomyślnie uchwala uczcić p. Zaleskiego adresem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytuje sekretarz interpelacyę pp. Sokołowskiego i Weigla w znanej sprawie reskryptów starostów.

Pos. S o k o ł o w s k i: W ciągu feryj parlamentarnych wydarzyło się kilka jaskrawych wypadków pogwałcenia swobód konstytucyjnych i praw poselskich ze strony władz administracyjnych w Galicyi. Delegat krakowski w reskrypcie, wystosowanym do posła sejmowego Fr. Wójcika, zakazał temuż posłowi, w sposób niewytłómaczony prawdziwie, zwoływania dalszych sejmików relacyjnych, a za jego przykładem poszedł także starosta przemyski względem innego posła, Stefana Nowakowskiego, którego nawet bezprawnie aresztowano, nadto w rozmaitych stronach kraju władze polityczne nie pozwalały na odbywanie zgromadzeń politycznych pod błahemi nadzwyczaj pozorami.

Mowca uważa to postępowanie władz administracyjnych za pogwałcenie oczywiste ustaw konstytucyjnych i praw poselskich, i dlatego na interpelacyę, wystosowaną do niego na sejmiku relacyjnym w Krakowie, odpowiedział, że gotów jest wnieść w Izbie interpelacyę do rządu, ze względu jednak na statuta Koła, uczyni to pierwej na posiedzeniu klubu polskiego, który prawdopodobnie do wniosku tego się przychyli. Otóż teraz, imieniem swojem i kol. Weigla, czynię wniosek: Koło upoważnia pp. Sokołowskiego i Weigla do wniesienia w Izbie interpelacyi do rządu w sprawie wyżej wymienionych nadużyć władz administracyjnych w Galicyi.

Pos. J ę d r z e j o w i c z oświadcza, że komisya parlamentarna już się przedtem nad tą kwestyą zastanawiała i zgodziła się w zasadzie na zapytanie rządu, zastrzegając się jednak, że nie działa pod presyą.

Pos. D. A b r a h a m o w i c z stwierdza, że interpelacya powinna być wniesiona. Presye wszelkie odrzuca. Koło spełnia swój obowiązek, bo p o s t ę p o w a n i e w ł a d z y b y ł o n i e s t o s o w n e.

Poseł ks. C h o t k o w s k i oświadcza, że był obecnym na zgromadzeniu wyborców w Krakowie i ubolewa nad tem, że posłowie przyjmują zlecenia i to od n i e w y b o r c ó w.

Pos. L e w i c k i podnosi sprawę N o w a k o w s k i e g o i popiera wniosek p. S o k o ł o w s k i e g o i W e i g l a.

Pos. C h r z a n o w s k i dziwi się, dlaczego komisarz rządowy nie rozwiązał zgromadzenia, które zajmowało się czem innem, aniżeli sprawozdaniem poselskiem.

Pos. J a w o r s k i w bardzo energicznej mowie oświadcza się z a wniesieniem interpelacyi.

Pos. P o t o c z e k przekonany jest, że rząd powinien czuwać nad tem, aby szkodliwa agitacya pomiędzy ludem się nie szerzyła, w tym jednakże wypadku przyłącza się do wniosku p. S o k o ł o w s k i e g o, bo widzi, że ustawa została pogwałcona.

Pos. ks. P a s t o r sądzi, że jeżeli p. W ó j c i k „b u n t o w a ł“ lud, to trzeba go było pociągnąć do odpowiedzialności. Posłowie nie mogą być zawiśli od starostów. Aresztowanie p. N o w a k o w s k i e g o było bezprawiem.

Pos. ks. K o p y c i ń s k i sprzeciwia się wniesieniu interpelacyi, bo to jest p r e s y a z e s t r o n y s o c y a l i s t ó w. Oświadcza, że takiej interpelacyi nie podpisze.

Pos. J a w o r s k i zgadza się także na interpelacyę co do N o w a k o w s k i e g o, mianowicie w sprawie zakazu odbycia zgromadzenia, a nie co do aresztowania, bo nie wie, dlaczego go aresztowano.

Pos. D z i e d u s z y c k i konstatuje, że jednomyślne jest zdanie, iż interpelować trzeba, niechajże więc interpeluje K o ł o c a ł e na najbliższem posiedzeniu.

Pos. R o s z k o w s k i zaznacza, iż czas już, aby rząd pouczył organa podwładne o postępowaniu na zgromadzeniach publicznych. Przytacza fakt nieuzasadnionego rozwiązania zgromadzenia w Samborze. Stosowanie takich środków wywołuje ogólne oburzenie i pomaga agitacyi pokątnej.

Koło j e d n o m y ś l n i e zgadza się na wniesienie interpelacyi.

Po poufnie przeprowadzonej dyskusyi o budżecie, uchwaliło Koło usilnie popierać uchwalenie budżetu jeszcze w tej sesyi.

Paryż, 30 września.

(Chorobliwy zapał do literatury rosyjskiej. — P. Leger o literaturze polskiej. — Przed przybyciem cara.)

Znany powieściopisarz i publicysta Edmund L e p e l l e t i e r skarży się w *L'Echo de Paris* na „najazd kozaków literatury i wikingów sceny, którzy pod przewodnictwem Ibsena i Strindberga, Dostojewskiego i Tołstoja, zagrażają dziś kulturze celtycko łacińskiej“. Najście to zresztą ogranicza się, ze strony słowiańskiej przynajmniej, do przekładów z literatury rosyjskiej. Od lat mniej więcej 15, gorliwi czciciele powieści rosyjskiej przełożyli na język francuski nietylko jej arcydzieła, ale nawet jej podrzędniejsze nabytki, „romanse — powiada L e p e l l e t i e r — których większość nie warta jest nawet rusofilskich opowiadań pani Henryki Greville“. Krytyk francuski twierdzi, że poza kilkunastu utworami rzeczywiście wartościowemi, literatura rosyjska nie przedstawia nic godniejszego uwagi. „I jakkolwiek, dodaje, profesor Leger zapewnia nas, że istnieje dawna literatura rosyjska bardzo bogata i wspaniała — co do nowszej możemy powiedzieć, że jest w swych skarbach b a r d z o o g r a n i c z o n a“.

Istotnie trudno dziś odgadnąć, jakie to „bogactwa i wspaniałości“ dawnej rosyjskiej literatury ma na myśli „slawista“ p. L e g e r? Przed paru właśnie dniami ukazała się książka prof. Leger'a pod tytułem *Russes et Slaves.* Z książki tej, podobnie jak z innych zresztą prac p. Leger'a, możemy mniej więcej wymiarkować, jakie pojęcie o świecie słowiańskim mieć może francuski slawista. Prof. Leger zajmuje katedrę w *Collège de France*, zajmowaną ongi przez Mickiewicza, później zaś przez Aleksandra Chodźkę. Rzecz charakterystyczna, że następca tych dwóch ludzi najmniej materyi dla swych studyów i wykładów znajduje w świecie polskim. Za to oczywiście Rosya ma w nim apologistę. W trzech tomach swych szkiców, dotychczas wydanych, p. Leger zamieścił zaledwie 5 artykulików o Polsce, a mianowicie o Fredrze, Kochanowskim, Mickiewiczu i Niemcewiczu. Natomiast dzieje formowania się literatury i życia rosyjskiego traktuje z prawdziwym zbytkiem szczegółów.

Polską literaturę „slawista“ francuski traktuje w tonie, w jakim n. p. bogaty a głupi krewny przyznaje się do bardzo ubogiego kuzyna. Wybiera też najchętniej tematy, nadające się do ślamazarnego tonu przyznawania zasług pośmiertnych. Profesor-slawista nie mógł oczywiście pominąć „P a n a T a d e u s z a“ — pisze więc

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

134 (Ciąg dalszy.)

Miał się raz za głupiego, znów za mądrego; plótł od rzeczy w jednym i w drugim razie; nudził wszystkich, najbardziej zaś żonę, która z cierpliwością iście anielską do niego się przystosowywać usiłowała. Niełatwo jej to przychodziło, a tem trudniej, że przed oczami miała pożycie małżeńskie bratowej mężowskiej i siostry własnej. Jedna z głupszym, druga z rozumniejszym od siebie mężem, pędziły żywot, zadawalniający je zupełnie. Kazimierz gospodarował dobrze i do tego żona wtrącać się nie potrzebowała; on zaś nie wtrącał się, gdy się trafili goście i zawiązali rozmowę, przechodzącą jego pojęcia. Wiktor leczył — do tego się pani Aniela nie wtrącała; poza tem zaś uznawała wyższość męża, który ze swojej strony ani wobec ludzi, ani bez ludzi wyższości swojej uczuwać jej nie dawał. Przytem i pani Józefa i pani Aniela miały dzieci — dzieci, które w małżeństwie, niezgodnem nawet, pełnią funkcyę łącznika. Jej tym łącznikiem los nie pobłogosławił: pozostawała sam na sam z mężem, niższym od niej wykształceniem i polotem, różniącym się z nią humorem, temperamentem, uczuciami, pojęciami — uczuciami i pojęciami patryotycznemi nawet. Gustawowi Polska na oremburskich stepach z przed oczów umknęła, stała się dla niego mitem, o którym słyszał, i z którym sympatyzował, którego jednak nie rozumiał. Wiązało go z nią wspomnienie o Konarskim, przypominając mu wypadek, co mu życie złamał, uilustrowany tiurmą, kajdanami, doprosami i generałami. Gdyby nie to, byłby o niej zapomniał. Gdy o wypadkach bieżących, tak blisko Polskę dotyczących, przy nim mówiono, przerywał, zwracał się do Konarskiego i mętnie o procesie wileńskim opowiadał.

Dla pani Ewy jedynym w jej domu resursem była sędzina. Garnęła ją ona do siebie i rada w gospodarskie wtajemniczała sprawy, w jej obecności dając dyspozycye i przyjmując raporty, w jej towarzystwie obchodząc zabudowania, objeżdżając pola, dozorując robocizn. Pani Ewa ze świekrą czasu więcej spędzała, aniżeli z mężem, i w sposób poglądowy przyuczała się do czekających na nią w niedalekiej może przyszłości zajęć. Poza domem, nie wyjeżdżając z Marstynowa, miała siostrę i jej dzieci; dojeżdżała też do Warek i do Bilek, gdzie spotykała ludzi obcych, których nie widywała u siebie, mąż bowiem gości odstraszał. Zaglądał najczęściej doktor; odwiedzała pani Kazimierzowa; odwiedzał Kazimierz; od czasu do czasu przyjeżdżał Karol, który nad Bugiem zadzierżawił wioskę; rzadkim gościem bywał, zajęty sprawami publicznemi, Erazm.

Taki stan rzeczy i stosunków unormował się w ciągu lat pięciu. Wydawało się, że tak być powinno, że byle się nic na gorsze nie zmieniło, będzie dobrze; jedyna zaś zmiana, jaka się przewidywać dawała, tyczyła się kilku osób, które starość ku ziemi chyliła i ziemia do wnętrza swego zapraszała. Z tych najpierwsze zaprosiny przyjęła cześnikowa. Zeszła z tego świata tak cicho, jak żyła; sztywnie się trzymała, mocniej, a na zawsze zesztywniała i nie stało jej. Pozostawiła po sobie żal krótki i wspomnienie krótkie, — wspomnienie uleciało wraz z echem dzwonów, co na jej jęczały pogrzebie. Ciało jej do grobu odprowadziła gromadka sąsiadów, w której figurował pan Baltazar. Wracającemu z pogrzebu panu Baltazarowi smutne po głowie snuły się myśli:

„Porucznik umarł, szambelan umarł, cześnik umarł, za nim poszła cześnikowa: na kogoż kolej teraz?“...

Na zapytanie to nie odpowiadał sobie, ale zadał zapytanie następujące:

„Czemu Erazma nie ma?... gdzie on się obraca?“...

Nieobecność syna niepokoiła go i niecierpliwiła. Gdzie się on obraca? Od miesiąca z górą listu od niego nie było.

„Może list zastanę“....

Kazał woźnicy wyciągniętym jechać kłusem i zastał nie list, ale Erazma, przyjeżdżającego z Warszawy, skąd go policya wyprosiła.

Erazm nadjechał na kwadrans przed ojcem — opłukiwał się właśnie po podróży; z matką przy przywitaniu kilka zaledwie zamienił słów, wiadomości jej żadnych jeszcze nie udzielił, a od niej się dowiedział, że ojciec na pogrzebie cześnikowej.

— Razio przyjechał!...

Słowa te, któremi go żona powitała, wytrąciły panu Baltazarowi z głowy pogrzeb i wszystko, co obrzędowi pogrzebowemu towarzyszyło.

— Razio... a!... — zawołał. — Cóż?... zdrów?... jakże?... co mówi?...

— Przed chwilą przyjechał....

— Jak wygląda?...

— Przysypany kurzawą....

— Oczy?...

Byłby jeszcze pytał, gdyby Erazm był nie wszedł.

— Czemuś tak długo nie pisał?... — było zapytanie, zadane mu, jak skoro go ojciec z uścisków puścił.

— Pisałem... — odpowiedział i wymienił kilka lipcowych i sierpniowych dat, pod któremi wyprawiał listy z Paryża, z Berlina i z Warszawy.

— Byłeś w Paryżu, w Berlinie, w Warszawie?...

— Byłem....

— Opowiadaj-że: co?... jak?... no?...

Opowiadanie zawiązało się i przeciągnęło, zaciekawiło żywo słuchaczy, dwoje wiekowych ludzi; w końcu im smutek do duszy nawiało, gdy z opowiadania wypadło, że idzie ku powstaniu.

— Bójcież się Boga!... — wykrzyknął pan Baltazar.

— Z Bogiem... od modłów się zaczęło....

— Było powstać sześć lat temu, w czasie wojny krymskiej....

— O tak....

— Teraz co?... Ze wsi do wsi przejechać swobodnie nie sposób: chłopstwo, przez stanowych nastrajane, w kołowrotach wartuje....

— W każdej wsi — odrzekł Erazm — paszport pokazywać musiałem, w Warkach nawet....

— Więc jakże?...

— Pokutujemy za winy własne.... Opuszczaliśmy okoliczności przyjazne; nadeszła pora, że z nieprzyjaznemi łamać się musimy.... Sześć lat temu chłopi o powstanie wołali: czemuśmy ich głosu nie posłuchali?... Nemezis dziejowa karze nas za niedbalstwo w sprawowaniu interesów własnych....

— Niechże się dzieje wola boża!... — westchnął jeden z winowajców, zrezygnowany wobec groźnego nastawienia się konieczności dziejowej, jeden z tych, co czuł i rozumiał, i był bez zarzutu, ale w najbliższem otoczeniu, w domowem jeno kółku, osobiście, nie wychylając się poza granice zagrody swojej, której bronił, jak kokosz broni kurczęta od jastrzębi, i spuszczał się z resztą na łaskę bożą.

Uznał on władzę z ruchów wynikłą, zobowiązał się płacić podatek narodowy i oddać na rzecz powstania swoje strzelby, kordelasy, wszelaki oręż i wszystkie sposoby, któremi na wilki polował.

Przewidywał ofiarę krwawą — ekspiacyę za grzeszne niedbalstwo, lecz się już nie cofał przed nią.

Godzina dziejowa dla Polski wybiła.

(C. d. n.).

o nim nie bez zachwytu. Ale ten zachwyt nie okupi rzetelnej znajomości przedmiotu, ani uczciwości w jego traktowaniu. Widać, że „slawista" ten pojęcia nie ma ani o współczesnym stanie literatury polskiej, ani o literaturze dawnej, a popisuje się pewnemi ogólnikami, które z lada wypisów przytoczyćby można. A jeżeli n. p. pisze z entuzyazmem o odrodzeniu czeskiem, to odrodzenie śląskie, odbywające się w nierównie cięższych warunkach, lub stan piśmiennictwa polskiego pod zaborem moskiewskim nie znajduje u niego bynajmniej oceny. Nic dziwnego: zuchwalstwu, z jakiem taki slawista zabiera się do sądzenia nieznanych sobie zjawisk, może dorównać tylko ignorancya lub parcyalność jego. Oto n. p. prof. Leger wie już, że Węgrzy nie są Słowianami, ale o niesłowiańskim początku Litwy wiadomość, jak się zdaje, jeszcze go nie doszła.

Na usprawiedliwienie „slawisty" dodać można, że nawet jego znajomość rosyjskiej literatury, o której pisze obficie, nie przekracza poziomu wspomnianej już nauki z wypisów i reporterskich wiadomości. Wszystko zaś, co napisał, nosi cechę niewymownej lekkomyślności i jest ckliwe, a wyzute z wszelkiej myśli oryginalniejszej, z wszelkiego ukochania przedmiotu.

W niedawno rozpoczętem wydawnictwie Lavisse'a i Rambaud'a p. t. „Historya Powszechna" slawista Leger opracowuje okres Polski od połowy XVI do początków XVIII wieku. Tu, zdawałoby się, mógł autor znaleźć pole do wykazania bogactwa literatury polskiej z epoki złotej i związku jej z cywilizacyą zachodnią. Tymczasem rzecz jest blada i błaha od początku do końca, z przebłyskami pewnej niewczesnej złośliwości w charakterystyce chwil upadku.

Mieni się Leger uczniem Chodźki, po którym w roku 1884 odziedziczył katedrę. Opowiada nawet z tego powodu, że Chodźko w następujący sposób charakteryzował wykłady katedry słowiańskiej w Paryżu: „Mickiewicz traktował specyalniej literaturę, Cypryna Robert etnografię, ja wreszcie filologię słowiańszczyzny. Ten, kto po nas nastąpi, powinien zarówno pamiętać o wszystkich trzech przedmiotach".

Do tych słów Chodźki p. Leger dodaje następujące zakończenie od siebie: „Ten, kto zajmuje katedrę Chodźki obecnie (t. j. niby sam Leger), czułby się szczęśliwym, gdyby opinia publiczna uznała, że spełnił ten szlachetny program, lub że co najmniej zrobił w tym kierunku wszystko, co od niego zależało".

Podziwu godna czelność profesora-biurokraty, który każe nam się domyślać, że on to właśnie połączył w sobie zalety Mickiewicza, Robert'a i Chodźki!...

P. Leger należy do tego gatunku „uczonych", których „badania" posuwają się bardziej w kierunku wskazywanym przez dobry węch reporterski, w kierunku tego, co popłaca na razie, niż w kierunku ideałów prawdy i zgłębienia ducha przedmiotu. Ale dość o nim, boć przecie znajdzie jeszcze ten „spadkobierca" Chodźki i Mickiewicza należną sobie ocenę.

Na zakończenie parę szczegółów z chwili, zwanej obecnie „*la quinzaine russe*" (tak dawno już tu o tem nie mówiono!). Przed kilku dniami miała miejsce nieoficyalna próba zapału, który wybuchnie oficyalnie podczas pobytu cara w Paryżu. Na stacyi Muette mianowicie próbowano pociągu, którym car ma być przywieziony do Paryża. Przed wagonami zebrał się dość znaczny tłum. Nagle jakiś „dyplomata" zdjął czapkę i krzyknął: „*Vive la Russie!*" Natychmiast cały tłum poszedł za jego przykładem, salutując z zapałem... przed ławkami, na których za dni niewiele...

Nie chcę także pominąć milczeniem projektów prywatnych, napływających obecnie do wszystkich pism francuskich. Pani X. n. p. proponuje, ażeby wzdłuż drogi, po której car przejeżdżać będzie, rozrzucić „wonnonośne płatki" (*pétales odoriferantes*). Pani Y pisze: „Dlaczegoby w chwili wylądowania cara na ziemi francuskiej 36.000 naszych gmin nie miało uderzyć w dzwony po całym kraju?" Pan Z. pragnie, „ażeby wszyscy poeci Francyi pospieszyli z odami na cześć cara. Nagroda zaś na tym turnieju narodowym będzie odczytanie najlepszego utworu wobec gościa". Ale najpraktyczniejszym, a zarazem najbardziej *grandiozo* jest projekt pewnego bezimiennego. Oto Francya obecnie literalnie zasypana jest susami obcokrajowemi. Bezimienny radzi, ażeby naród wszystkie te susy, jako niemające kursu, złożył w mennicach, a z cetnarów miedzi, w ten sposób otrzymanej, powstanie medal pamiątkowy, który naród francuski ofiaruje sam sobie w 40 milionach egzemplarzy.

J. G.

Rokosz na Filipinach.

Jeszcze nie zdołała Hiszpania uporać się z rokoszem na Kubie, gdy równocześnie grozi jej utrata całego archipelagu wysp filipińskich, położonych na wschód od Chin, między wyspami Borneo i Sumatrą, a Japonią. Przyczyny groźnej rewolucyi na Filipinach zdają się raczej być moralnej natury, niż wypływać z agitacyi, z zewnątrz wprowadzonej. Ludność tych, bogatych w surowe płody wysp, składa się przeważnie z Malajów. Hiszpania starała się tutaj przedewszystkiem o pozyskanie pogańskich tubylców dla kościoła katolickiego, co jej się też w znacznej części powiodło. We wszystkich większych miastach pozakładano tutaj klasztory, które szerzyły nie bez skutku naukę Chrystusową. Mniej szczęśliwą była natomiast gospodarka hiszpańska. Wielkorządcy hiszpańscy robili tutaj wprawdzie majątki, ale Malaje żyli zawsze w największej nędzy, a społeczne stosunki na Filipinach mało co różnią się od stanu, w jakim je Hiszpania zastała. Zwłaszcza bardzo bogate pokłady kruszców, których eksploatacya mogła zbogacić kraj i dać zarobek tysiącom przymierających z głodu Malajów, pozostały w bardzo znacznej części nie tknięte.

Rzecz dziwna, że nawet klasztory, od dawna zajęte duszpasterstwem w ważniejszych miastach, nie musiały wywrzeć w dostatecznej mierze umoralniającego wpływu na ludność tubylczą, skoro pierwszy wybuch rokoszan zwrócił się przeciw zakonnikom, których mordowano bez litości.

Wiadomości o przebiegu wypadków na Filipinach pochodzą z dwóch źródeł: są to albo urzędowe doniesienia dzienników hiszpańskich, albo przejmuje je cała prasa europejska z telegraficznych biur angielskich. Pierwsze z tych wiadomości mało obudzają zaufania, gdyż rząd hiszpański, jak tego przebieg rokoszu na Kubie najoczywistszym jest dowodem, nie zwykł na swoją niekorzyść mówić prawdy; drugie z tych źródeł tchną tendencyjną nienawiścią przeciw katolicyzmowi i w nienawiści Malajów do „mnichów" upatrują źródło ich niezadowolenia. Jedne i drugie wiadomości brać więc należy z pewną dozą krytycyzmu.

Ze upadek ekonomiczny, nędza powszechna, mogły być najsilniejszym bodźcem rewolucyi przeciw hiszpańskim rządom, to rzecz bardzo naturalna. A wyrozumieć łatwo, że ruchawka zwrócić się musiała w dalszem następstwie przeciwko wszystkim instytucyom, które początek swój i istnienie zawdzięczały Hiszpanii. Do takich instytucyj należały w pierwszym rzędzie klasztory. Tem się tłómaczy owa rzeź w klasztorze w Cavite, mieście prowincyi tejże nazwy na wyspie Luzzon, gdzie w nocy z 29 na 30 sierpnia w okrutny sposób wymordowano 13 zakonników.

Przyczyny rokoszu na Filipinach szukać należy raczej w dwóch ważnych wypadkach. Jednym z nich jest bez wątpienia jawna niezaradność Hiszpanii wobec rokoszu na Kubie. Zwycięstwa Kubańczyków mogły zachęcić tubylców filipińskich do zrzucenia jarzma niewoli hiszpańskiej. A jak rokoszanie kubańscy znaleźli pomoc i punkt oparcia w republikańskich Stanach Zjednoczonych, tak powstańcy na Filipinach liczą z pewnością na pomoc Japonii.

Wzrost Japonii, pokrewnej rasą z Malajami na Filipinach, nie mógł być przecież dla ostatnich z nich tajemnicą. Jeżeli Japończycy potrafili bez pomocy europejskiej i bez misyonarzy katolickich podnieść się do pierwszorzędnej potęgi azyatyckiej, dlaczegóżby Malaje na Filipinach mieli koniecznie dawać się wyzyskiwać Hiszpanom? Czy Japonia czynnej użycza rokoszanom filipińskim pomocy, tego stwierdzić nie zdołano; ale że czuwa ona pilnie nad wyzyskaniem sytuacyi i że gdyby rokosz odniósł skutek, to Japonia pierwsza wystąpiłaby z planem aneksyi lub, co najmniej, protektoratu nad Flipinami, — to rzecz pewna.

Hiszpania popełniła więc błąd wielki, że dotychczas nie zdołała obudzić wśród Malajów zaufania do cywilizacyi europejskiej, lecz pchnęła ich w objęcia kultury japońskiej. Z tego też wychodząc stanowiska ubolewaćby należało, że bogaty archipelag, który mógł być etapem cywilizacyi europejskiej i pomostem dla handlu europejskiego, narażony jest dzisiaj na pochłonięcie przez Japonię. Sfera interesów europejskich zmniejszyłaby się przez to w sposób bolesny; niedbalstwo i nieuczciwy zarząd Hiszpanii pomściłby się w sposób bardzo dosadny.

Sytuacya na Filipinach jest groźna. Rokoszanie uzbrojeni są w karabiny i strzelby różnych systemów i zaopatrzeni są w broń sieczną wszelkiego rodzaju. W jaki sposób broń tę sprowadzić i nabyć mogli, pozostaje zagadką. Z wiadomości o wysyłaniu ciężkich dział oblężniczych na wyspie Luzzon z Hiszpanii wnosić by należało, że rokoszanie oszańcowali się w ważniejszych punktach. Prowincya i miasto Cavite na wyspie Luzzon jest podstawą operacyj wojennych.

Według wiadomości, jakie nadeszły z Hongkong pod koniec września, byli w Cavite powstańcy stroną zaczepną, a nie wojsko; atak powstańców był tak silny, że obie strony poniosły dotkliwe straty. „Krajowcy" zamordowali oficera hiszpańskiego i zabrali jego żonę wraz z 12-letnią córką; następnie — według telegramu przesłanego do dziennika *Imperial* — rozpięli je na narzędziach torturowych i pokaleczyli obie ofiary w najokrutniejszy sposób. Powstańcy mieli podobno zamiar wymordować wszystkich tam osiadłych białych (prawdopodobnie tylko Hiszpanów), lecz nadciągające na czas posiłki spłoszyły ich. Aresztowano już setki osób. W okolicy Manili stoczono 8 do 10 utarczek, w których padło wielu powstańców. W Cavite powstańcy, uzbrojeni w długie noże, zdobyli podobno klasztor męski i wymordowali zakonników. Budynek klasztorny znajdował się jeszcze 14 września w ich ręku, albowiem kule kanonierek hiszpańskich nie sięgały tak daleko. Zachodzi obawa, iż niektóre oddziały wojska podniosą rokosz. Parowce, które nadchodzą z Manili i innych portów filipińskich do Hongkong, są przepełnione Chińczykami, którzy chronią się przed prześladowaniem władz, ponieważ aresztowano i stracono wielu z ich ziomków. Ze 100 powstańców, których trzymano w więzieniu, znaleziono na drugi dzień 54 uduszonych.

Jak widzimy, obie strony nie przebierają w okrucieństwach. Powstańcy jednakże pozostawili dotąd obcokrajowców w spokoju. Powstanie zdaje się rosnąć jeszcze w głębi wysp filipińskich, a skierowane jest przeważnie przeciw zakonnikom. Komendantem armii hiszpańskiej jest generał Blanco.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 października.

P. Filip Zaleski ustąpił nareszcie z krzesła prezydyalnego w Kole polskiem. Jakkolwiek mamy współczucie dla cierpień fizycznych byłego prezesa, szczerze cieszymy się, że nie będzie więcej zajmował stanowiska, do którego nie dorósł, i na którem był raczej szkodliwym, niż użytecznym. Pragnąc omawiać działalność p. Zaleskiego, musielibyśmy powtarzać nasze artykuły, w których wykazywaliśmy jego niedołęstwo, brak zrozumienia zadań i obowiązków prezesa Koła i zupełny brak wpływu tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz reprezentacyi naszego kraju w Wiedniu. Dziś to wszystko należy do przeszłości, i dobrze się stało, że przewodnictwo w Kole przejdzie w inne ręce. Ktokolwiek będzie je piastował, lepiej potrafi spełniać swoje obowiązki. Chociaż szczerze życzymy p. Zaleskiemu powrotu do zdrowia, mamy nadzieję, że skończył karyerę polityczną i nie powróci ani na czoło poselstwa polskiego, ani na żadną posadę rządową. Koło oddało mu honory, uchwalając adres, lecz skwapliwie przyjęło rezygnacyę i jutro przystąpi do wyboru następcy. Według nadchodzących wiadomości, ma nim być p. Jaworski. Przed wyborem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego do Rady państwa mówiono jednak głośno, że on zluzuje p. Zaleskiego. Nie uważamy zatem nadchodzących wiadomości za stanowcze, tembardziej, że w Kole odezwą się może osobiste ambicyjki. Wprawdzie nowemu prezesowi nie wiele pozostanie już do zdziałania. Sesya potrwa zaledwie trzy miesiące i nie będzie bogatą w doniosłe prace ustawodawcze. Koło powinno mimo to przy wyborze bacznie patrzeć na przymioty i kwalifikacye kandydata, gdyż nawet w tak krótkim czasie może nieudolność i popełniane błędy przynieść niemałą szkodę, zwłaszcza, że jest to ostatni okres przed wyborami, a każdy popełniony błąd żywiej utkwi w pamięci i posłuży za broń wszystkim, dążącym do rozbicia Koła w przyszłym parlamencie.

Znany socyalistyczny deputowany Jaurès podnosi w dzienniku *Matin,* że ministerstwo Méline'a popełniło wielki błąd, ukrywając przed parlamentem znaną rządowi od lipca wiadomość o przyjeździe cara do Francyi. Rząd ukrył tę wiadomość aż do odroczenia parlamentu i zażądał pięciomilionowego kredytu na koszta przyjęcia cara od Rady stanu, zamiast prawidłowo przedłożyć to żądanie parlamentowi. Rząd zapewne obawiał się drażliwych obrad parlamentarnych, ale jawność i swoboda obrad wynika z samego ustroju republikańskiego, a car, który chce przymierza z Francyą, wie dobrze, że Francya jest parlamentarną republiką. Żadna mowa parlamentarna nie przeszkodziłaby carowi przyjechać do Francyi, a ostateczna uchwała przekonałaby go przynajmniej, że i naród francuski gościnnie i uprzejmie go wita.

Słuszne te uwagi socyalisty francuskiego, w umiarkowanym tonie trzymane, zrobiły wrażenie w Paryżu, gdyż trafiają do przekonania wielu, nawet umiarkowanych republikanów.

Rosya i Austro-Węgry.

Korespondenci petersburscy zwracają uwagę na radykalną zmianę tonu prasy rosyjskiej wobec Austro-Węgier. Konferencye nieżyjącego dzisiaj ks. Łobanowa-Rostowskiego z hr. Gołuchowskim wyjaśniły zupełnie wschodnią politykę obu mocarstw i doprowadziły do porozumienia. Takie zdarzenie, jak obecność królów rumuńskiego i serbskiego na uroczystościach w Orsowie i serdeczne ich traktowanie ze strony cesarza austryackiego, przed kilku tygodniami jeszcze dałoby powód prasie rosyjskiej do narzekania na Austro-Węgry, iż chcą zwabić w swe sidła królów państw bałkańskich. Obecnie niema niedowierzania, i prasa rosyjska z całą życzliwością omawia spotkanie cesarza Franciszka Józefa z królem Karolem, przyczem niektóre dzienniki rosyjskie w obszernych artykułach tłómaczą czytelnikom, że cele polityki austro-węgierskiej na wschodzie nie sprzeciwiają się interesom rosyjskim, a z drugiej strony Austro-Węgry nie mają powodu powątpiewać o lojalności rosyjskich dążności na południowym wschodzie. *Nowoje Wremia* pisze nawet, że zgodność zapatrywań na kwestyę wschodnią pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem jest tak stanowczą, że dyplomacya austro-węgierska może być przekonaną, że „gdyby nawet w najbliższej przyszłości wypadki doprowadzić miały do poważnych międzynarodowych zawikłań na wschodzie, to i w takim razie, rola, jaką Rosya wzięłaby na siebie, nie zagrażałaby interesom Austro-Węgier, jako państwa naddunajskiego".

Z Paryża.

Przygotowania na przyjęcie cara postępują w Paryżu z wielkim pośpiechem; partye opozycyjne nie przestają jednakże krytykować drobiazgowo szczegółów zapowiedzianego przyjęcia cara. Monarchiści zazdroszczą republikanom, że mogą przyjmować cara i wyzyskać te odwiedziny dla swych celów partyjnych. Radykali zaś i socyaliści korzystają ze sposobności dokuczenia rządowi i wobec hołdów, jakie urzędowa republika składa przedstawicielowi despotycznej monarchii, zaznaczają swe rewolucyjne przekonania i dążności.

Dotychczas wyszydzano tylko prezydenta Faure'a i ministrów; obecnie sami socyaliści występują na widownię i zwracają swą agitacyę przeciwko samemu carowi. Wczoraj po murach miasta rozlepiono rewolucyjną odezwę socyalistyczną, w której między innemi powiedziano:

„W chwili kiedy rządzące stronnictwa reakcyjne zniżają się do stóp cara i zapominając o wszelkiej republikańskiej i narodowej godności, składają w jego osobie uniżony hołd cezaryzmowi, militaryzmowi i reakcyi, centralny komitet rewolucyjny stwierdza z całą stanowczością swoje republikańsko-socyalistyczne i rewolucyjne przekonania i zapewnia Rosyan, którzy z odwagą walczą przeciwko tyranii cara, o swem współczuciu i o socyalistyczno-rewolucyjnej z nimi solidarności." Odezwę tę podpisali deputowani Baudin, Chauvière, Vaillant i Walter.

Socyaliści zapowiedzieli także na dzień dzisiejszy zgromadzenie ludowe w Grenelle, na którem mają zaprotestować przeciwko hołdom oddanym caryzmowi.

Z Konstantynopola.

Sułtan mianował podobno komisyę międzynarodową, polecił jej zbadać przyczyny ostatnich rzezi i przedłożyć sprawozdanie. W skład tej komisyi wchodzą rzekomo Francuzi Vitalis i Lecoq, Niemiec Kamphoevener, Węgier Szechenyi, oraz Anglicy Wood i Blunt pasza. Dalej donoszą, iż pismo sułtana, które Grumbekow pasza wręczy cesarzowi niemieckiemu, podnosi szczególniej wdzięczność sułtana za postawę Niemiec, a równocześnie zapewnia, iż krwawe zajścia, jakie miały miejsce w miesiącu sierpniu, nie mają żadnej styczności z fanatyzmem religijnym. Sułtan zaręcza rzekomo wobec cesarza słowem honoru, iż życiu żadnego chrześcijanina nie zagraża niebezpieczeństwo, ani teraz, ani w przyszłości, jeżeli nie wydarzą się zamachy anarchistyczne. List Abdula Hamida zawiera także, jak mówią, podziękowanie za ofiarowaną mu fotografię rodziny cesarskiej.

Według *Köln. Ztg,* zaprzestano w dniach ostatnich gromadnych aresztowań Armeńczyków i wydalania ich z Konstantynopola do Azyi Mniejszej, a to skutkiem poważnych ostrzeżeń ze strony ambasadora niemieckiego, którego sułtan wezwał przed kilku dniami do siebie, aby zasięgnąć jego rady.

Ten sam dziennik donosi z Kanei, iż ogłoszono ze strony greckiej odezwę do chrześcijańskiej Europy i Ameryki, wzywającą do zebrania 250 do 300 milionów franków, celem wykupienia całej posiadłości z rąk tureckich.

Mowa, którą Gladstone wygłosił przed kilku dniami w Liverpoolu przeciw Turcyi, a której treść ambasador turecki w Londynie przesłał Porcie w drodze telegraficznej, wywołała w Konstantynopolu ogromne wrażenie. Dziennik francuski *Stambul* zamieścił w numerze z dnia 30-go września portret Gladstone'a, mimo surowego zakazu ze strony cenzury. Dziennik ten otrzymał za to napomnienie.

Porta występuje teraz wogóle energicznie przeciw prasie. I tak skonfiskowano dziennik *Arevelk,* a dziennikowi tureckiemu *Ghairet,* wychodzącemu w Filipopolu, zakazano rozsyłać numera do prenumeratorów w innych prowincyach państwa ottomańskiego za podanie wiadomości, że rząd rosyjski przedłożył Porcie projekt reform na korzyść Armeńczyków. Wiadomości tej zaprzecza Porta urzędownie, a równocześnie oświadcza, iż pogłoska o pogorszeniu rosyjsko-tureckich stosunków i wysłaniu byłego walego Monastiru, Faika paszy, w misyi specyalnej do cara, jest zupełnie bezpodstawną.

KRONIKA.

Kraków, 3 października.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Mianowani: komisarzem biskupim do nauki religii w krakowskiej szkole realnej ks. Wojciech Siedlecki, proboszcz w Mogile; delegatem ordynaryatu w podgórskiej Radzie szkolnej okręgowej ks. Stanisław Twardowski, dziekan i proboszcz w Wieliczce; delegatem ordynaryatu w Radzie szkolnej w Myślenicach ks. Wawrzyniec Sobolak, dziekan i proboszcz w Lubniu. Przeniesieni: ks. Marcin Galski z Kóz do Trzebuni, ks. Wincenty Sałapatek z Sidziny do Kóz.

W Czytelni dla kobiet przy ul. Poselskiej l. 8 wygłosi odczyt w poniedziałek 5 b. m. radca szkolny dr. Trzaskowski p. t.: „Bezżenność i małżeństwo wobec starożytnych i nowożytnych praw i zapatrywań". Początek punktualnie o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Składki na Wawel. Przypominamy, że rozbicie puszek ze składkami na Wawel odbędzie się dnia 10 b m. między godziną 4 a 8 po południu w domu p. Ulanowskiej, ulica Garncarska l. 15.

Z uniwersytetu. P. Adolf Neuberger, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Zasiłki dla sierót po księżach chełmskich przyznał Wydział krajowy, zgodnie z wnioskiem komitetu opieki nad wdowami i sierotami, a z funduszu, uchwalonego na ten cel przez Sejm: Helenie i Aleksandrze Kuncewiczównom 85 złr., Dominice Witoszyńskiej 60 złr., Annie Sabowiczowej 50 złr., Julii Malczyńskiej 40 złr.; Józefie Malczyńskiej, Katarzynie Malczyńskiej, Annie Krypiakiewiczowej, Emilii Wojnowskiej, Anastazyi Malczyńskiej, Antoninie Szulakiewiczowej po 25 złr.; Teofili Pociejowej, Julii Szulakiewiczowej, Zofii Zatkalikowej, Teofili Terlikiewiczowej, Teodozyi Lipińskiej, Emilii Własiewiczowej, Julii Moziewiczowej i Bojarskiej po 20 złr.

Ze sfer notaryalnych. Substytutem ś. p. dra K. Lenartowicza, notaryusza w Kamionce Strumiłowej, mianowany został p. Klemens Rozłucki, kandydat notaryalny ze Lwowa.

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego)

47 (Ciąg dalszy.)

XVII.

Apoteoza.

Rudolf IV opuścił zamek Pontchartrain zaraz na drugi dzień, jak mu to Geraldina „nakazała", a ona zadowolona była, że wypocznie po tej przymusowej uprzejmości, narzuconej właścicielom zamku, którzy mieli zaszczyt podejmować głowę koronowaną.

W kilka godzin po wyjeździe Jego Wysokości nadeszła depesza telegraficzna z jego podziękowaniami za okazaną mu gościnność, i wszyscy, z wyjątkiem Geraldiny, przekonani byli, że „komedya się skończyła" i że nie usłyszą już o wielkim księciu, wiadomo bowiem, że władcy nie mają zwyczaju powtarzania objawów wdzięczności.

Atoli w tydzień po wyjeździe wielkiego księcia, na poczcie w Pont d'Ouilly otrzymano list niezwykłych rozmiarów: koperta była płócienna, a lak, użyty na pieczątkę, na której wyciśnięte były herby wielkoksiążęce, wystarczyłby do opieczętowania co najmniej dwóch butelek wina, jak zauważył listonosz, kładąc ten list do swej torby.

List adresowany był „*A madame la marquise de Pontchartrain, née de Lacoste*". Pomimo wyjaśnienia Geraldiny, wielki książę użył partykuły „*de*" przed nazwiskiem Lacoste.

W kopercie znajdowały się dwa listy: jeden na papierze formatu ministeryalnego ze złoconemi brzegami, z tarczą herbową wielkiego księstwa w nagłówku; drugi na zwykłego formatu listowym papierze niebieskawego koloru z cyfrą R i z korona książęcą.

Pierwszy, dokument urzędowy, przeznaczony był na to, żeby go oglądała cała zdumiona i uszczęśliwiona rodzina Geraldiny, a potem żeby go przechowywano w archiwach rodzinnych. Dokument ten brzmiał, jak następuje:

„Pani Margrabino!

„Olśniony Jej niezwykłą pięknością i wysoko ceniąc Jej niezrównane zalety, prosiłem Jego Cesarską Mość mego dostojnego kuzyna i władcę, ażeby mi pozwolił dzielić z Nią wielko-książęcą koronę koenigsbergską, i Jego Cesarska Mość raczył na to zezwolić.

„Na mocy tego cesarskiego zezwolenia, składam do Jej stóp tytuł wielkiej księżny, błagając, by pani margrabina nie odrzucała moich pragnień.

„W nadziei, że zechce je przyjąć, kreślę się na wieki Jej oddanym, gorąco kochającym narzeczonym „Rudolf".

Drugi list, dołączony do tych urzędowych oświadczyn, pisany był zupełnie odmiennym stylem, ale nacechowany tą samą pompatyczną sentymentalnością:

„Najukochańsza Geraldino!

„Z prawdziwem uniesieniem radości donoszę Ci o szczęśliwym wyniku moich próśb u cesarza.

„J. C. M. nasz dostojny cesarz i kochany kuzyn zgadza się na nasz związek; będzie pani nosiła tytuł wielkiej księżnej i korzystała ze wszystkich praw i przywilejów tego tytułu.

„Nie bez trudności wymógłem na cesarzu to zezwolenie, bez którego byłbym najnieszczęśliwszym księciem w jego państwie.

„Ażeby pokonać jego opór, który najpierw był bardzo stanowczym, musiałem przytaczać przykłady z innych rodów panujących, a szczególnie za przykład podawałem tę liberalną władczynię, która wybiera swych zięciów pomiędzy swymi poddanymi. Ten „precedens" przechylił szalę i dopomógł mi do odniesienia zwycięstwa w walce o „moją piękną".

„To też walczyłem wszystkiemi mojemi siłami i z całym zapałem miłości, silniejszej od wszelkich uczuć, jakich kiedykolwiek doznawałem, bo pani jesteś, o moja najdroższa narzeczono, wonnym kwiatem mej jesieni, którą niebawem ozłocą gorące promienie słońca. Ręka w rękę i serce obok serca, pójdziemy razem w tem życiu, które zapowiada nam jeszcze długie lata szczęścia.

„Niebawem podążę z powrotem do Francyi za temi dwoma listami, a pani oznaczy datę mego szczęścia.

„Według zwyczajów, panujących w naszem cesarstwie, nasz związek uroczyście zawartym być musi w Koenigsbergu i pragnę, żeby się to stało jak najprędzej, nietylko dla tego, żeby ugasić płomień, który mnie pali, ale także dlatego, żebyś mogła wziąć udział w zabawach, które wkrótce odbędą się na dworze cesarskim, z powodu, że nasz następca tronu kończy lat czternaście. Na tych zabawach, na które zaproszeni są wszyscy królowie i książęta cesarstwa, moja Geraldina, moja narzeczona, moja najdroższa żona, błyszczeć będzie pomiędzy księżniczkami najsłynniejszemi ze swych wdzięków, ponieważ jej piękność jest niezrównaną!

„O mało nie zapomniałem wspomnieć o ich wysokościach moich synach i córkach. Pan Bóg dał mi ich dziesięcioro, jak Jej wiadomo, i proszę żywić dla nich cokolwiek uczucia macierzyńskiego, podobnie, jak ja zapewniam moje najszczersze uczucie ojcowskie młodemu margrabiemu de Pontchartrain. Tym ukochanym dzieciom, które ożywią nasze ognisko domowe, mam nadzieję, że damy jeszcze licznych braci i siostry.

„Do widzenia, moja droga narzeczono. W błogiej nadziei rychłego ujrzenia Jej i posiadania, pozostaję na zawsze kochający i wierny

Rudolf."

Geraldina kończyła swoją ranną toaletę w chwili, kiedy otrzymała te dwa listy, i pozostawało jeszcze ze dwie, trzy godziny do śniadania.

Namyślała się, czy ma obwieścić nowinę niespodziewanie i uroczyście całej zgromadzonej rodzinie, czy też zawiadomić każdego z osobna.

Surville ją krępował. Wprawdzie nic mu nie obiecywała, ale nie dała mu także stanowczej odmowy, a może nawet zachęcała go sama. Co do tego punktu doznawała, jeżeli nie wyrzutów, to przynajmniej pewnego zaniepokojenia.

Musi sprawić boleść Surville'owi, i to zamąci jej tryumf. Był to cień na jej szczęściu; drobnostka zresztą wobec tej świetnej rzeczywistości, która przewyższała wszystkie jej najśmielsze marzenia.

Przed dziesięciu laty zaledwie uwierzyćby mogła, że ona, mała Lacoste, córka emerytowanego pułkownika, zostanie margrabiną, a oto teraz ma zostać księżną panującą!

Co za wyniesienie! Co za apoteoza!

Jak zwykle, szybko się zdecydowała: przedewszystkiem powinna rodzicom dać dowód zaufania i pozornej uległości. Było to tem łatwiej wykonać, że od wczoraj pułkownik i pani Lacoste znajdowali się w zamku.

Udała się więc natychmiast do ich apartamentu i pokazała im oficyalny list wielkiego księcia.

Pułkownik przeczytał ten dokument na głos, popatrzył na córkę, spostrzegł jej minę tryumfującą i zapytał:

— Zgadzasz się?

— Któżby odrzucił podobny los?

— Nie ty, oczywiście.

— Czyż ojciec nie jest tem olśniony.

— Olśniony! o tak, rzeczywiście. Kiedy pomyślę, że ty, moja córka, masz zostać wielką księżną koenigsbergską, panującą i kuzyną cesarza, zdaje mi się, że wszystko nie na jawie, lecz we śnie się odbywa... ale przedewszystkiem dziwię się...

— Czyż nie czuje się ojciec uszczęśliwionym?

(C. d. n.).

Egzamina wydziałowe przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie, pod przewodnictwem inspektora krajowego, p. Mieczysława Zaleskiego, złożyli pp.: Sałach Michał, nauczyciel szkoły 5-klasowej w Ropczycach, z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii i chemii; Pawłowski Ludwik, nauczyciel szkoły 4 klasowej w Muszynie, z matematyki, kaligrafii, rysunków wolnoręcznych i geometrycznych; Sałustowicz Kazimierz, nauczyciel szkoły i-klasowej w Dębinie, z grupy językowo-historycznej.

Zmarli. W Warszawie zmarł Zdzisław Korzybski, b. profesor szkoły głównej w Warszawie, gdzie zajmował katedrę ekonomii politycznej, i statystyk. Ś. p. Korzybski ogłosił drukiem kilka prac z zakresu swojej specyalności, a między innemi: „O kredycie i bankach emisyjnych w zastosowaniu do potrzeb kraju naszego“ i „Wstęp do teoryi statystyki“.

Straż ogniową zawezwano wczoraj wieczorem na ulicę św. Jana do domu l. 11, gdzie z pozostawionego na dachu paleniska blacharskiego ukazał się płomień. Przybyły oddział straży szybko zarządził ratunek.

Dziś w południe, skutkiem fałszywego alarmu, straż podążyła na ulicę Bracką. Niebezpieczeństwa nie było.

Dla emerytów. Z tańszych biletów jazdy koleją pozwoliło korzystać ministerstwo kolei państwowych, po porozumieniu z ministerstwem skarbu, emerytowanym urzędnikom państwowym i dworskim na równi z urzędnikami aktywnymi, a z tą tylko różnicą, że emeryci będą mogli otrzymywać zniżenia cen jazdy nieraz na zawsze, lecz w każdym poszczególnym wypadku, po wniesieniu odpowiedniej prośby do dyrekcyi kolejowej. Tańsze bilety jazdy dla emerytów podlegać będą opłacie od wystawienia. Do prośby o zniżony bilet należy dołączyć tę opłatę, należy ją dać zawidymować urzędowi, który wypłaca emeryturę, i wreszcie podać w niej adres petenta. Prośby wnosić trzeba do najbliższej dyrekcyi kolei państwowych, a celem stwierdzenia identyczności tego, co podpisał prośbę, z tym, co kartę otrzymuje, musi ten ostatni przedstawić swoją legitymacyę i fotografię.

Zjazd byłych seminarzystów lwowskich z okazyi 25 rocznicy istnienia seminaryów nauczycielskich żeńskich w kraju odbędzie się we Lwowie w dniach 19, 20 i 21 listopada bieżącego roku. Zawiązany komitet uprasza, aby każda b. seminarzystka, bez względu na to, czy zdawała egzamin dojrzałości, czy nie zdawała, zawiadomiła komitet, gdzie jest obecnie i jakie zajmuje stanowisko; tym sposobem bowiem ułatwi się komitetowi sporządzenie spisów, wykazujących dokładnie działalność seminarzystek na polu szkolnictwa ludowego. Wszystkie korespondencye adresować należy: „Komitet dla ogólnego zjazdu wszystkich byłych seminarzystek lwowskich we Lwowie, ul. Skarbkowska, l. 39, seminaryum żeńskie“.

Zmiana własności. Dobra Krzyszkowice w powiecie wielickim nabył od p. Karola Herliczki p. Erazm Jerzmanowski, właściciel Prokocima.

Z teatru donoszą nam: Szereg przedstawień sztuk popularnych dawnego repertoaru, rozpoczęty tak pomyślnie „Przeorem Paulinów“ i „Dwiema sierotami“, powiększy jutro na wielustronne żądanie najlepszy bezpretensyonalny melodramat ludowy oryginalny: „Emigracya chłopska“ Anczyca. Mendem będzie naturalnie p. Solski, a Bartkiem Kozicą p. Zawadzki, mający również w roli tej ustalone już powodzenie.

Maków, 2 października. (Koresp. *N. Reformy*). W Makowie odbyła się dnia 23 i 24 września częściowa okręgowa konferencya nauczycielska pod przewodnictwem ks. Ludwika Fonferki, inspektora szkół myślenickiego okręgu. W konferencyi wzięło udział 22 nauczycieli i nauczycielek. Oprócz lekcyj praktycznych potoczyła obrad było uregulowanie szczegółowych planów dla szkół 1—4 klasowych, tudzież rozprawa na temat „O karności szkolnej“. Jakkolwiek w małem gronie osób ta konferencya się odbyła, przecież rozprawy były żywe, a taktowne. Kierowanie obradami ożywiło zgromadzonych nauczycieli i natchnęło ich zapałem do dalszej zawodowej pracy.

Dyrekcya Stowarzyszenia „Wzajemna pomoc“ w Makowie, wraz z prezesem Rady nadzorczej tegoż Stowarzyszenia, dr. Uchaczem, sprawiła uczestnikom konferencyi miłą niespodziankę, urządzając w drugim dniu obrad obiad na ich cześć. Obiad przeciągnął się do późnego wieczoru, a wznoszone toasty, tudzież uprzejmość i serdeczność urządzających ucztę, dra Uchacza i dyrektorów kasy Kocyanna i Uhlricha, pozostaną na długo w miłej pamięci nauczycieli.

Czytelnia w Zatorze obchodziła 27 września dwudziestopięciolecie swego istnienia w uroczysty sposób.

Z końcem października 1870 r. objawiło 60 obywateli miasta Zatora chęć założenia Stowarzyszenia pod nazwą „Czytelni zatorskiej“, któreby stanowiło niejako ogniwko towarzyskie ku szerzeniu oświaty i zbliżeniu pojedynczych stanów ku sobie. W tym celu zgromadzenie ogólne 30 listopada 1870 r. wybrało sześciu członków, jako komitet do wypracowania statutów. Namiestnictwo 5 stycznia 1871 statuta te potwierdziło i w tymże roku Czytelnia zatorska rozwinęła swoją działalność. A działalność ta przez lat dwadzieścia pięć bogatą była w skutki: świadczy już o tem biblioteka Czytelni, obejmująca około 1000 tomów samych dzieł doborowych. Słusznie też podniesiono myśl uroczystego obchodu, który miał uprzytomnić członkom się i żywotność Czytelni i zachęcić do coraz szerszej działalności.

Uroczystość wypadła świetnie. Ze wschodem słońca liczne salwy z moździerzy ogłosiły miastu uroczysty dzień. Wkrótce potem po wszystkich ulicach miasta rozbrzmiewały wesołe dźwięki muzyki, wygrywającej narodowe melodye. W kościele parafialnym odbyło się nabożeństwo, w którem wzięły udział cechy miejskie, straż pożarna i liczna publiczność ze wszystkich warstw towarzyskich. Po nabożeństwie muzyka odegrała przed lokalem Czytelni hymn narodowy. Budynek, w którym znajduje się Czytelnia, ubrano wspaniale zielenią, a nad bramą wchodową widniał z daleka napis: „Oświatą i pracą — ludzie się bogacą!“ — Salę Czytelni udekorowano gustownie zielenią, obrazami i dywanami.

Obchód zagaił prezes Czytelni p. Stanclik. W podniosłej mowie wskazał na znaczenie uroczystości i rozwój Czytelni, której założenie dało przykład do zawiązywania podobnych Stowarzyszeń w sąsiednich miastach. Z Bogiem tę sprawę zaczęliśmy — powiedział mówca — i dziś po latach 25 istnienia tej instytucyi znów do Boga się zwróciliśmy, aby i nadal raczył dodawać nam wytrwałości w podtrzymywaniu tego Stowarzyszenia, abyśmy je w dobrym stanie potomnym przekazali.“ Z kolei przemawiał ks. Krajewski, proboszcz miejscowy, i p. Przybylski, jeden z najstarszych obywateli miasta.

Po południu w lokalu Czytelni zabawiano się pogawędką i wspomnieniami ubiegłych czasów. Dalszy program uroczystości rozpoczął się o godz. 6 wieczorem. W przepełnionej sali Czytelni przemówił serdecznie ks. Mińkiński, gorliwy rzecznik Czytelni, podnosząc w gorących słowach znaczenie jedności i spójni, której tak nam dzisiaj potrzeba, wobec wrogich nam i nieprzyjaznych żywiołów. Przemówienie ks. Mińkińskiego przyjęto z entuzyazmem. Po pauzie, w czasie której muzyka odegrała wieniec pieśni patryotycznych, nastąpił odczyt p. B. Marczewskiego, nauczyciela, o przeszłości i pamiątkach Zatora. Prelegent zebrał nieznane dotąd szczegóły o mieście, kościele i zamku, a w sposób popularny i jasny podał je do wiadomości zgromadzenia. Panna M. Paszk. wygłosiła z uczuciem „Pieśń o ziemi naszej“. Następnie prezes odczytał liczne telegramy i listy, nadeszłe z życzeniami od zamiejscowych lub dawnych członków Czytelni. Na zakończenie uroczystości zabawiano się ochoczo tańcami, a przy zastawionych stołach wygłaszano mowy i wznoszono toasty. Magistrat i inne gmachy publiczne były pięknie iluminowane. W dniu następnym członkowie Czytelni fotografowali się wspólnie w ogrodzie pałacowym.

Tak zakończyła się uroczystość, która pamiętną pozostanie dla mieszkańców miasta, a Czytelni zatorskiej zjednała szeroką sympatyę i nadzieję, że wpływ jej i znaczenie dla miasta stanie się jeszcze silniejsze i przyniesie dla oświaty i idei narodowej pożądane owoce.

Z Tarnopola z poważnego źródła otrzymujemy następującą wiadomość:

„W jakim kierunku i w jakich zasadach chowa się nasza młodzież szkolna w bursie ruskiej w Tarnopolu, każdego, ktoby się jeszcze w tym względzie łudził, niech wyleczy zdarzenie, które zgodnie z prawdą, lecz bez wszelkich uwag, podaję do publicznej wiadomości.

„Dnia 29 września idący na pogrzeb ś. p. Maurycego Kahanego, członka honorowego Towarzystwa, weterana z r. 1863, w stroju sokolim jeden z poważnych Sokołów tutejszych przechodził koło bursy ruskiej i usłyszał za sobą pojedyncze nawoływania: „Sokił“, „Sokił“. Gdy na to uwagi nie zwracał, wychowańcy ruskiej bursy zaśpiewali mu chórem: „Na pohybel Lachom“.

Lwowski klub cyklistów urządza dnia 11 października b. r. ostatnie w tym sezonie wyścigi na swoim torze koło rogatki stryjskiej. — Będą to wyścigi cyklistów polskich. Klub ma nadzieję, że tym razem pogoda będzie sprzyjać i że udział w tych wyścigach tak ze strony wyścigowców, jako też i publiczności będzie liczny.

Gotowalnia w gimnazyum polskiem w Cieszynie. Pewien szlachetny dobroczyńca naszego gimnazyum złożył na moje ręce fundusik na urządzenie gotowalni, jakie znajdują się przy szkołach amerykańskich. To też spełniając wolę ofiarnego obywatela, zakupiłem potrzebne do takiej gotowalni rzeczy, mianowicie: 2 umywalnie ze wszystkiemi przyborami, 2 toalety ze wszystkiemi przyborami, a więc szczotki, grzebienie, mydło, guziki najrozmaitszych typów, igły, nici itd. itd.; 2 podnóżki do czyszczenia butów i krzesło; wogóle znajduje się w tym gabinecie wszystko, czego potrzeba, aby uczeń w danej chwili przyzwoicie się oporządził, jeżeli n. p. przypadkiem upadnie, idąc do szkoły, i obłoci sobie suknie, albo jeżeli sobie ręce powala atramentem, lub jeżeli mu się guzik przypadkiem oderwie, i w innych podobnych wypadkach nieprzewidzianych. W takich razach wysyłają profesorowie dotyczącego ucznia do gotowalni przed godz. 8, 2, lub podczas pauzy, tercyan gimnazyalny wskazuje mu potrzebne rzeczy, a uczeń ma obowiązek natychmiast się oporządzić i w przyzwoitym stanie przyjść na lekcyę szkolną.

Przyświecała przytem szlachetnemu ofiarodawcy ta wzniosła i piękna myśl, że czystość ciała jest symbolem czystości duszy, że dusza nieśmiertelna powinna mieć za siedzibę czyste ciało.

I z tego jeszcze względu ma gotowalnia taka ważne znaczenie wychowawcze, że uczniowie przyzwyczajają się do porządku i przestrzegania ochędóstwa w każdym względzie. Owo zdanie „Czystość ciała jest symbolem czystości duszy“, może być bardzo stosownie umieszczone na tablicy, jako napis u wejścia do takiej gotowalni. Cześć i dzięki za to zacnemu obywatelowi! *Parylak Piotr*, dyrektor polskiego gimnazyum.

Dr. Gałęzowski w Warszawie. *Słowo* warszawskie donosi: Jak niezwykłe przyjazd znakomitego okulisty obudził zainteresowanie wśród mieszkańców Warszawy, ba! nawet całego kraju, świadczy wymownie liczba zgłaszających się ciągle pacyentów, oraz wytrwałość, a często może zbyt daleko posunięta natarczywość, z jaką ścigają profesora na każdym kroku, aby tylko uzyskać posłuchanie. — Wczoraj naprzykład sień domu, w której mieszka pacyentka dra Gałęzowskiego, p. K., była napełniona interesantami, oczekującymi na jego ukazanie się. Szanowny profesor, dowiedziawszy się, o co chodzi, i pragnąc, o ile tylko czas i okoliczności pozwalają, zadawalniać życzenia chorych, zwrócił ich wszystkich do gabinetu dra Gepnera i sam niezwłocznie za nimi podążył. Nawet kareta dra Gałęzowskiego podczas konsylium u p. K. była w ciągłem oblężeniu.

Fatalny wypadek. Ofiarą nieostrożnego obchodzenia się z bronią padł p. Wieńczysław Ostrowski, właściciel dóbr Potoczek, w powiecie iłżeckim. P. Ostrowski przy połowie ryb w jeziorze płynął za rybakami na czółnie, strzelając z rewolweru w wodę, aby hukiem wystrzałów płoszyć ryby. Po kilku wystrzałach rewolwer odmówił posłuszeństwa. P. Ostrowski nacisnął znów cyngiel, poczem podniósł rewolwer, chcąc go obejrzeć. W tej chwili padł strzał, a kula przebiła mu policzek i głowę na wylot. Śmierć natychmiastowa wywołała ogólny żal w okolicy, albowiem p. Ostrowski cieszył się sympatyą w szerokich kołach.

Zniknięcie profesora. *Kijewlanin* ogłosił wiadomość z Dorpatu, iż w tych czasach zniknął tam profesor miejscowego uniwersytetu, dr. Mendelsohn. Zniknięcie profesora wiązać się ma bezpośrednio ze znacznemi stratami, poniesionemi przezeń na giełdzie. Prof Mendelsohn pozostawił listy, świadczące o przyczynach jego wyjazdu.

Uczciwy głos Niemca. Podczas wystawy pszczelarskiej w Inowrocławiu odbyło się kilka festynów wspólnych, na których wygłaszano rozmaite toasta Pomiędzy innemi zasługują na uznanie słowa, wypowiedziane przez jednego z najwybitniejszych pszczelarzy i uczestników zebrania, Niemca p. Emila Hilberta z Maciejowic pod Otłoczynem w Prusach Zachodnich. Podczas obiadu wspólnego uczcił go toastem nauczyciel p. Cegiel. W przemówieniu swem zaznaczył, że p. Hilberta wszyscy bartnicy nietylko poważają jako znakomitego bartnika, ale go i kochają i to bez różnicy narodowości, tak Niemcy jak i Polacy. Na przemówienie to odpowiedział p. Hilbert, jak następuje:

„Pomimo, że jestem rodowitym Niemcem i z innej prowincyi pochodzę, skoro przybyłem do Księstwa, poczytywałem sobie za obowiązek nauczyć się przedewszystkiem języka polskiego, i to dlatego, że jest on mową ojczystą tych obywateli, z którymi mam wspólnie żyć i pracować. Potępiam też z góry wszelką nienawiść rasową, gdyż jedynie zgoda i miłość obu narodowości mogą przynieść jakikolwiek pożytek krajowi i społeczeństwu.“

Katalog rękodzieł i przemysłu wyszedł w Wiedniu staraniem ministerstwa handlu. Cóż on może kogo obchodzić. Zapytujemy, ile rękodzieł u nas istnieje? Nikt na to pytanie nie odpowie, nie odpowie nawet w przybliżeniu. Otóż katalog rzeczony wylicza rękodzieł 6498, któremi ludzie w Austryi na życie zarabiają. Samo czytanie tego suchego katalogu otwiera oczy na to: czego się u nas nie produkuje, ile setek rodzajów zarobków możnaby ludziom otworzyć. Na prace rękodzielniczo-przemysłowe przypada rodzajów i nazw 4397, na handlowo-komunikacyjne 2101. W przemyśle szklanym np. jest 85 rodzajów zarobkowań. Wykaz na wyroby metalowe zajmuje cztery bite, duże strony. Katalog poucza o podziale rękodzieł wogóle i o osobnych w każdem rękodziele zajęciach. Osobną grupę tworzą prace, odnoszące się do oświaty i wychowania, do hygieny i ćwiczeń cielesnych, nawet do rozrywek, jak: cyrk, teatr, katarynki i t. p.

Konsumcya alkoholu. Na kongresie lekarzy niemieckich, odbytym w Frankfurcie 21 bm., głównym przedmiotem obrad była sprawa niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu z powodu wzrastającej ciągle konsumcyi alkoholu. Alkohol — jak rzekł przewodniczący kongresu, profesor Forel w Zurychu — „zapełnia nasze więzienia, domy waryatów i podkopuje zdrowie przyszłych pokoleń“. Rzekł dalej, że po części winę w rozszerzaniu się złego nałogu ponoszą lekarze, z powodu niedostatecznej znajomości nauki psychiatryi, która nie jest dotychczas obowiązkowym przedmiotem wykładów na wydziałach lekarskich. Dalej wskazał przewodniczący, że Stowarzyszenia lekarzy, zalecających pacyentom swoim wstrzymanie się od napojów alkoholowych, nawet po wyczerpujących chorobach, szczycą się w Anglii, Norwegii, Finlandyi i Kanadzie najlepszemi rezultatami. Po ożywionych debatach uchwalono szereg rezolucyj. Między innemi następujące: Żaden stan nie jest więcej obowiązany, powołany i zdolny do walki z alkoholizmem niż lekarze. Lekarze ponoszą największą część winy w rozszerzaniu się zgubnego nałogu do alkoholu w naszych czasach. Dzisiejszy sposób leczenia alkoholistów w domach obłąkanych nie jest pod wielu względami odpowiedni.

Trzęsienie ziemi. Skutkiem trzęsienia ziemi w Tyflisie uległy uszkodzeniu silnemu gmach rządu gubernialnego i gmach głównego zarządu cywilnego. Wiele sufitów popękało i sztukaterya odpadła. W pałacu naczelnika kraju uległa uszkodzeniu sala perska. Według wiadomości, otrzymanych przez gazetę *Kaukaz*, trzęsienie objęło dużą przestrzeń kraju zakaukazkiego i było tak silne, jakiego nie pamiętają. W różnych miejscowościach od Tyflisu do Baku, Batumu i Poti spostrzeżono uszkodzenie w domach. Kolej żelazna nie uległa zepsuciu.

Odznaczenia. Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych prokuratoryi skarbu we Lwowie Leonowi Kowalskiemu tytuł cesarskiego radcy.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądowego Nahlika Antoniego ze Lwowa sekretarzem rady przy sądzie krajowym we Lwowie.

Korespondencya redakcyi.

Polakowi z Warszawy. Projekt jest niemądry i niewykonalny. Podstępami i fałszem nie szerzy się prawdy. Zamiast trudzić myśl dla rzekomego dobra ogólnego i wynajdywać podstępy, niech się Pan potrudzi lepiej poznać z językiem polskim, którym, na podstawie listu sądząc, władasz Pan zaledwie tak, jak rosyjscy urzędnicy warszawskiej cenzury.

Repertoar teatru krakowskiego

W niedzielę 4 października: „Emigracya chłopska“, obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach W. L. Anczyca (z muzyką).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Polacy na Bukowinie“**, szkic statystyczny dra Lesława Borońskiego, odbicie artykułów *N. Reformy* w tej kwestyi, wyszedł z druku czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie.

— **„Encyklopedya lekarsko-higieniczna“.** — W przekładzie z języka niemieckiego, dokonanym przez dra medycyny Ludwika Wolberga, wyszła nakładem i drukiem S. Lewentala w Warszawie „Encyklopedya kieszonkowa lekarsko-higieniczna“, zawierająca w krótkich, porządkiem alfabetycznym ułożonych artykułach, informacye dla zdrowych i chorych.

— **„Przeglądu Literackiego“**, wydawanego w Krakowie pod redakcyą K. Bartoszewicza, zeszyt za wrzesień i październik b. r. przynosi: B. Wieliczkówna: „Z wiosny życia“ przez J. Tretiaka, „Nurty“ Cezarego Jellenty przez J. Kotarbińskiego, A. Krechowieckiego: „Jestem“ i „Kres“ przez L. Glatmana, M. Gawalewicza: „Szubrawcy“ i K. Glińskiego „Klęska“ przez R. Zawilińskiego, J. Ogińskiego-Kontrymowicza: „Książę Hołuba“ i K. Junoszy: „Z papierów po nieboszczyku Czwartym“ przez K. Bartoszewicza, Strindberga: „Mieszkańcy Hemsoe“ przez K. Zdziechowskiego, M. Gawalewicza: „Dusze w odlocie“ przez M. Offmańskiego, Stan. Bełzy: „W kraju tysiąca jezior“, „Na lagunach“ i „Obrazy Korsyki“ przez K. Bartoszewicza, M. Lityńskiego: „Sycylia“ przez F. Konecznego, J. Styki: „Szkice z Ziemi Świętej“ przez M. Roztworowskiego, St. Biegańskiego: „Prace St. Konarskiego“ przez M. Offmańskiego, „Mowy Jnliana Dunajewskiego“ przez A. Krzyżanowskiego, Fr. Piekosiński: „Kamienie mikorzyńskie“ przez Adama Chmiela, ks. P. Smolikowski: „Historya kolegium polskiego w Rzymie“ przez ks. J. Fijałka, A. B. Lickiego: „Narodowość współczesna“ przez A. Krzyżanowskiego, ks. J. C.: „Położenie i potrzeby kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych“ przez ks. J. Fijałka, Henryka Mayeux: „Pomysłowość zdobnicza“ przez M. R., „Powszechna wystawa krajowa“ przez A. K. Nowiny z historyografii polskiej, pogadanka dra F. Konecznego w „Związku literackim“. Bibliografia czasopism polskich. Przekłady z polskiego. Prace Polaków w obcych literaturach. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie. Curiosa. Nekrologia: Z. Kaczkowski, A. Pawiński i t. d. Kwerendy. Odpowiedzi redakcyi. Ogłoszenia.

— **„Koło“**, dwutygodnik poświęcony sportowi kołowemu, wychodzący już rok drugi (redakcya we Lwowie, ul. Szopena, 7), rozpoczął z dniem 1 bm. drugie półrocze swego wydawnictwa.

Pismo to, często ilustrowane, redagowane z uznania godną starannością, zaznajamia czytelników z wszelkiemi gałęziami, tak się dziś rozpowszechniającego sportu, z hygieną jazdy, z nowościami na polu techniki, fabrykacyi i handlu, podaje wszelkie wiadomości sportowe z kraju i ze świata tak, że daje zawsze żywy obraz światowego ruchu w dziedzinie tego sportu.

Wydawnictwo to zasługuje też na rzetelne poparcie ze strony każdego zwolennika kołowego sportu, zwłaszcza że kwartalna prenumerata kosztuje tylko 1 złr., a dla klubów i towarzystw sportowych nawet o 25% mniej. W Krakowie główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·8 mm	743·4 mm	742·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,8	+8°,3	+19°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	SSE 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95%	98%	68%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	9

Wyścigi w Krakowie.

Pogoda sprzyjała w zupełności wczorajszemu turniejowi galicyjskiego klubu jazdy panów, wszakże pomimo jej przychylności, publiczność mniej okazała się łaskawą, przybyła bowiem w szczupłej liczbie i przeważnie na miejsca tańsze. Zapowiedź prawdomównego *Czasu* o licznych zamówieniach na loże podczas wyścigów dała się sprawdzić jako kaczka dziennikarska, w lożach tych bowiem zamiast gości było wiele — wiatru z błoń krakowskich, no a ten chyba nie zamawiał biletów i nie płacił za wstęp, dostał się tak, jak i dziennikarze.

Na przygotowanych stolikach umieszczono obok trybuny sędziów pamiątkowe dary dla zwycięskich jeźdźców, wszystkie opatrzone niemieckiemi napisami, ale za to niewolnemi od błędów ortograficznych. Jeden z profesorów języka niemieckiego zapewniał, że napisy te nie są niemieckie, lecz we właściwym „galicyjskim“ języku wyryte, a tego trzymać się musi klub galicyjski, chociaż polski hrabia jest jego prezesem. Trudno! Najpierw obowiązek, — a później zabawa.

Jeżeli publiczności było zbyt mało, to przynajmniej koni tym razem biegało więcej znacznie, aniżeli w poprzednich latach. Biegi były przeważnie z przeszkodami, kilku też jeźdźców pospadało, wszakże na szczęście żaden z nich nie odniósł cięższych obrażeń.

Szczegółowy przebieg pięciu ogółem biegów był następujący: W pierwszym „otwarcia“ bieg płaski, meta 2000 metrów, nagroda 1000 koron, z 15 mianowanych biegało aż dziesięć koni. Zwyciężył łatwo dwiema długościami „Celestin“ porucznika Fibicha, dojeżdżany przez właściciela. Drugim była „Riki“ p. Bzowskiego, trzecią „Markiza“ p. Ostaszewskiego. Totalizator za 5 złr. 20 złr.

W biegu sprzedażnym z płotami, meta 2800 m., nagroda 1000 koron, z 18 koni mianowanych biegało 5. Zwyciężył łatwo trzema długościami p. K. Geista, „Remes II“ bijąc „Pickerela“ p. Wolbecka i Trzynastą“ hr. Jana Tarnowskiego. Totalizator płacił za 5 — 30 złr. Koń zwycięski wystawiony na licytacyę za 2400 koron nie znalazł nabywcy.

O nagrodę rządową 2500 koron, *steeple-chase*, meta 3200 m., z 8 zapisanych biegało koni pięć. Zwyciężyła łatwo prowadząc cały bieg „Perła“ p. Stadlera, drugą była „Harmata“ hr. Tarnowskiego, trzecim złym „Atesz“ p. Kollera. Totalizator za 5 złr. 13 złr.

W biegu czwartym, nagroda trybun, bieg z płotami, meta 2400 m., z 15 zgłoszonych biegało 8 koni. Zwyciężył „Halasz“ p. Geista; drugim był „Kominek“ p. Urbana, trzecią „Sallang“. Totalizator za 5 — 19 złr.

W biegu ostatnim oficerskie *steeple-chase*, nagroda 1500 koron, meta 4000 m., biegały tylko dwa konie. „Antisemit“ p. Heidemana, na którym jechał p. Fibich, i „Newton II“ p. Proskowetza, dojeżdżany przez właściciela. Zwyciężył z brawurą „Antisemit“. Totalizator za 5 — 8 złr. Koniec wyścigów o godzinie pół do szóstej.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 6 b. m. o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Izby; 2) wybór 4 członków do komisyi wyborczej, mającej przeprowadzić wybory uzupełniające do Izby; 3) sprawa pomocników przemysłowych, pracujących w domu „Sitzgesellen“ (refer. dr. Weigel); 4) sprawozdanie komisyi przemysłowej; 5) sprawozdanie o rewizyi trasy Trzebinia-Skawce; 6) pisma nadeszłe do Izby; 7) wnioski samoistne członków i interpelacye.

Pożyczka inwestycyjna. Minister skarbu wniósł na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej obok ustawy skarbowej i budżetu dwie ustawy o pożyczce inwestycyjnej. Pierwsza z nich opiewa:

Artykuł 1. Minister skarbu otrzymuje upoważnienie do spłacenia długów inwestycyjnych w wysokości 23,222.296 złr., które miały być amortyzowane.

Artykuł 2. Zatwierdza się poniżej zamieszczony preliminarz inwestycyjny na r. 1897 wykazujący wydatki w kwocie 25.891,690 złr. i dochody w kwocie 500.000 złr.

Artykuł 3. Celem spłacenia długów inwestycyjnych, wymienionych w art. 1 i celem pokrycia nadwyżki wydatków inwestycyjnych w kwocie 25,391.690 złr., pozostającej po strąceniu dochodów, mogą być wypuszczone w obieg obligacye długu inwestycyjnego w takiej wysokości, aby z ich sprzedaży uzyskać potrzebną do powyższych celów gotówkę w kwocie złr. 48,613.986. W myśl tego należy wygotować i wręczyć ministrowi skarbu obligacye w odpowiedniej kwocie.

Artykuł 4. Kredyty, dozwolone preliminarzem inwestycyjnym, mogą być zużyte do 31 grudnia 1898. Wydatki i dochody inwestycyjne należy w rachunkach rządowych prowadzić oddzielnie od wydatków i dochodów, objętych budżetem.

Artykuł 5. Wydatek na opłacenie procentów od obligacyj, wypuszczonych w obieg na podstawie tej ustawy, należy wstawiać co roku do preliminarza wydatków w rozdziale „dług państwa“.

Druga ustawa opiewa:

Artykuł 1. Celem spłacenia, a względnie skonwertowania amortyzacyjnych długów inwestycyjnych, jak niemniej celem opędzenia wydatków na cele inwestycyjne będą wypuszczone w obieg obligacye, zapewniające rentę, opiewające na walutę, ustanowioną ustawą z 2 sierpnia 1892. Obligacye te będą uwolnione od podatków i oprocentowane najwyżej po trzy i pół od sta.

Artykuł 2. Obligacye, zapewniające rentę, tworzą odrębny dług królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Należy je wciągnąć w umyślnie na ten cel sporządzoną księgę długów. Pozostawać one będą pod kontrolą komisyi, kontrolującej długi państwa, wybranej przez Radę państwa.

Artykuł 3. Zezwolenia na każdoroczne wydatki inwestycyjne, które mają być pokryte przez emisyę tych obligacyj, zapewniających rentę, należy domagać się w drodze ustawodawczej.

Z targów zbożowych. Kraków, 2 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 7·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·10 do 6·82. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·90. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Rozwiązanie sejmu węgierskiego jest zatem faktem dokonanym. Pismo królewskie, zarządzające rozwiązanie, nosi datę 1 b. m. i dziś miało być odczytanem w obu Izbach. Uroczyste zamknięcie kadencyi mową tronową ma nastąpić w poniedziałek. Mowa tronowa ma oprócz poglądu na prace parlamentu zawierać także ustęp o polityce zagranicznej. Nowe wybory odbędą się od dnia 28 b. m. do dnia 6 listopada b. r., a nowa Izba poselska zbierze się 23 listopada.

Wczoraj obradowały kluby austryackiej Izby poselskiej. Przeciw załatwieniu budżetu przez obecny parlament oświadczył się tylko klub zjednoczonej lewicy niemieckiej i Młodoczesi. Natomiast Koło polskie, klub Hohenwarta i niemieckie stronnictwo ludowe głosować będą za załatwieniem budżetu. Prawdopodobnie postąpią tak samo narodowcy niemieccy. Wobec tego odesłanie budżetu do komisyi nie ulega prawie wątpliwości.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 3 października. Uchwalona przez parlamentarną komisyę Koła polskiego, a na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesiona interpelacya, opiewa:

Do wiadomości podpisanych doszły trzy, z pozoru sądząc *(dem Auscheine nach)* urzędowe dokumenty, a mianowicie, rozporządzenia starostwa w Krakowie i w Przemyślu. Z tych rozporządzeń wypływa, że w ciągu upłynionego lata posłowie Wójcik i Nowakowski odbyli zgromadzenia, na których, zdaniem wspomnianych władz, „bałamucono“ ludność *(irregeführt)* i występywano przeciw istniejącym przepisom i rozporządzeniom, co było wstanie pobudzić do nienawiści społecznej, zbuntować jedne klasy społeczne przeciwko drugim i zaburzyć „spokojność“ publiczną. Z powyższych rozporządzeń nie widać, jakoby tego rodzaju zgromadzenia przez władze galicyjskie rozwiązane były, natomiast w przewidywaniu powtórzenia się po-

dobnych wykroczeń, w sposób przeciwny ustawom zabroniono wymienionym posłom odbywania dalszych zgromadzeń.

Podpisani zapytują zatem wysoki rząd:

1) Czy w istocie wydane zostały tego rodzaju rozporządzenia?

2) Z jakich powodów władze polityczne, wykonując obowiązek czuwania nad spokojem i porządkiem publicznym, zamiast środków przewidzianych w ustawie, chwyciły się środków, które nie odpowiadają konstytucyjnie zagwarantowanym prawom?

Zagrzeb, 3 października. Pociąg towarowy, który odszedł stąd wczoraj rano do Zagorje, zasypany został między stacyami Novi-Marof a Budinscina, wskutek obsunięcia się góry. Maszynę i trzy wagony pokryła zupełnie ziemia, przyczem wstrzymywacz pociągu Bartolec stracił obie nogi; reszta personalu nie poniosła żadnego szwanku.

Paryż, 3-go października. Imponująca demonstracya wojskowa odbędzie się po przeglądzie wojska w Chalons, na cześć pary carskiej. Wszystkie chorągwie i sztandary wojska zgromadzone będą przed trybuną pary carskiej i prezydenta rzeczypospolitej, w towarzystwie pułkowników odnośnych pułków. Na dany znak schylą się chorągwie przed gośćmi i głową państwa, podczas gdy trębacze dadzą sygnał *Au chapeau*.

Petersburg, 3-go października. Car zamierza przedsięwziąć w ciągu przyszłego roku podróże do europejskich gubernij, aby na miejscu zbadać potrzeby ludności.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 3-go października. Drugi wiec reprezentantów austryackich Izb lekarskich otwarty został dzisiaj w sposób uroczysty.

Radca ministerstwa, Kusy, powitał uczestników imieniem rządu. Prezydent wiedeńskiej Izby lekarskiej, prymaryusz Heim, który przewodniczy rozprawom, podziękował Kusy'emu, poczem rozpoczęto rozprawy.

Wiedeń, 3 października. (Z Izby poselskiej). Wpłynęło sprawozdanie komisyi wojskowej o kontyngencie rekrutów na r. 1897, następnie projekt ustawy o częściowej zmianie artykułu VI traktatu cłowo-handlowego z Węgrami.

Odczytano petycye. Krumholz wniósł interpelacyę do ministra handlu z powodu obawo brak węgla w okręgach Bruex i Dux.

Jaworski wniósł imieniem Koła polskiego interpelacyę z powodu nadużyć starostów w Galicyi.

Izba przystępuje do porządku dziennego. — W dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad wnioskiem naglącym pos. Pergelta i Herolda.

Pos. Stransky ubolewał nad sporem narodowościowym obu szczepów. Ze strony mowcy nie brak dobrej woli do zawarcia pokoju, Niemcy jednakże muszą zrzec się roli przodującej. Mowca zaprzecza istnieniu zamkniętego okręgu języka niemieckiego, omawia stosunki narodowościowe na Morawach i użala się na ucisk tamtejszych Czechów.

Funke omawia usiłowania, zdążające do czechizowania Niemców w miastach i okręgach, że Niemcy zdecydowani są silnie i bezwzględnie przeciw tej akcyi wystąpić. W Pradze zasiada namiestnik, kokietujący z panującym prądem.

Wobec tego prądu — mówi Funke — należy jak największą wagę przywiązywać do ostatnich oświadczeń prezydenta ministrów. Uznał on, że wobec Niemców naruszono prawo narodowe, lecz nie dał zapewnienia, że rząd będzie dość silnym, aby wystąpić przeciw atakom Czechów z całą stanowczością.

Takie oświadczenia nie mogą zadowolić ludu niemieckiego w Czechach, który też nie może mieć zaufania do rządu. Mowca będzie dlatego głosował za nagłością wniosku Pergelta.

Pos. Adamek polemizował z poprzednim mowcą, protestując przeciw wyrażeniu o immigrantach czeskich. Czesi założyli państwo czeskie, są historycznymi reprezentantami kraju i nie pozwolą na to, aby mówiono o ich immigracyi do niemieckiego okręgu językowego, gdyż jest to tylko fikcya.

Linc, 3 października. Przy dzisiejszych wyborach z kuryi większej własności Austryi Wyższej wybrano jednomyślnie na 103 wyborców opata Teobalda Grasböcka, Karola Billana, opata Celestyna Baumgartnera, Karola bar. Gagerna, dra Hermana Eszera, Michała bar. Kasta, Mikołaja hr. Revertera, ks. Wincentego Willnauera, Konrada hr. Weissenwolffa i Hansa Dvorzaka. Pierwszych ośmiu należy do stronnictwa konserwatywnego, dwaj ostatni należą do stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Praga, 3 października. Położenie w okręgu bezrobocia jest obecnie spokojne. W okręgu Dux odbył się podział płacy bez przeszkody. Dzisiaj pracuje o 1518 robotników więcej niż wczoraj. Wczoraj aresztowano 9 osób, a dzisiaj jedną za popełnienie gwałtu publicznego. W Brüx strejkuje ze 4670, 2900 robotników. Noc była spokojna.

Dux, 3 października. Noc i dzień wczorajszy przeszły spokojnie. Aresztowano 5 osób. Oczekują dalszych aresztowań. Wogóle strejkuje w 35 szybach w tutejszym okręgu z 8989 normalnie zatrudnionych robotników 3585. W siedmiu szybach pracuje obecnie 1740, a w pięciu 760 robotników.

Komotawa, 3 października. Liczba strejkujących powiększyła się nieznacznie. W Schlan sytuacya naprężona. Spodziewają się, iż 5 b. m. zapanuje spokój w całym okręgu bezrobocia.

Komotawa, 3 października. W całym okręgu panuje spokój. Wysłane wojsko oddziałało korzystnie. W 4-ch szybach strejkuje z 600 tylko 200 robotników.

Brüx, 3 października. Noc i dzień wczorajszy przeszły spokojnie. W 26 szybach strejkuje około 3.000 ludzi, z liczby 7.469 normalnie zatrudnionych robotników.

Budapeszt, 3-go października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano pismo prezydenta ministrów bar. Banffy'ego, zawiadamiające Izbę, iż cesarz zamknie uroczyście parlament 5 b. m. o godzinie 11 przed południem.

Pos. Apponyi interpelował w sprawie „kwoty", odwołując się do oświadczenia ministra dra Bilińskiego w Radzie państwa, który oświadczył, iż podwyższenie kwoty węgierskiej jest konieczne. Mowca zaznaczył, iż jest koniecznem, aby tak ważna sprawa była dostatecznie wyjaśnioną.

Prezydent ministrów oświadczył, iż już wyjaśnił swoje stanowisko, oraz stanowisko rządu, i zaznaczył, że dopóki trwać będą obrady komisyi kwotowej, nie uważa za prawnie wskazane wypowiedzieć coś więcej w tej kwestyi.

Kilku posłów ze skrajnej lewicy zaprzeczało takim zapatrywaniom i nagliło do więcej stanowczych oświadczeń.

Budapeszt, 3 października. Izba poselska zamkniętą została po przemówieniu prezydenta.

Berlin, 3 października. Według depesz z Zanzibaru, Said Kaled, wuj zmarłego sułtana, który podczas bombardowania pałacu schronił się do konsulatu niemieckiego, przeprowadzony został na pokład statku „Seeadler" i onegdaj wieczorem uciekł do Daresalan. Reprezentant angielski założył protest.

Paryż, 3 października. Prezydenci senatu i Izby postanowili udać się do Cherbourga, celem przyjęcia cara.

Balmoral, 3 października. Car i ks. Connaught udali się wczoraj rano na polowanie na jelenie. Pogoda była piękna. Książę i księżna Connaught towarzyszyć będą parze carskiej, podczas jej podróży z powrotem, do Portsmouth.

Belgrad, 3 października. Skupczyna rozpocznie 17 bm. zwyczajną sesyę w Belgradzie. Tegoroczne manewry odbędą się na terytoryach dywizyjnych Valjevo i Belgrad. Na terytoryum belgradzkiem rozpoczną się manewry 4 bm.; król Aleksander i obcy *attachés* wojskowi wezmą w nich udział.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Leszław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	50
Austryacka renta złota	122	80
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	122	—
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	943	—
Akcye kredytowe	370	50
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 3 październ. Ruble 127·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 6·67. Pszenica na wiosnę 7·55. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 3 październ. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 189[illegible] 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10 4% listy banku krajowego 100·35; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; Losy z 1854 na 250 złr 144·25 losy z 1860 na 500 złr. 144·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 251·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 943.

Berlin, 3 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 232·25 mrk. Austryacka złota renta 104·70 mrk. Austryacka srebrna renta 101·75 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Rubli 217·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.